Nr. 22. Kraków, 16. listopada 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

1. i 2. listopada b. r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego, pierwszy na mocy zreformowanych statutów. Miał on na wskróś urzędową markę. Na posiedzenie przybyli pierwsi dygnitarze kraju j. t. marszałek, hr. St. Badeni, arcybiskup Bilczewski, dr. Płażek, członkowie Rady szkolnej kraj., wszyscy uproszeni do tego przez specyalną deputacyę Zarządu głównego, który w ten sposób pragnął podtrzymać dawne tradycye. W tym też celu upatrzono na obrady wielką salę ratuszową, jakkolwiek Towarzystwo posiada dom własny, a w nim piękną, obszerną i widoczną ubikacyę, mogącą pomieścić wygodnie parę set osób. Zarząd uczynił więc wszystko, co do niego należało, aby zjazd odbył się jak najświetniej. Atoli u dołu, w szarym tłumie członków i delegatów, były pustki przerażające, tak wielkie, iż nawet optymistycznie nastrojone dzienniki nie odważyły się zjazdowi nadać głębszego znaczenia, a wobec jego obrad, uchwał i wniosków zachowały się niezwykle chłodno i milcząco.... Widać, iż reforma statutu, ograniczająca prawa członków na rzecz nowej, pośredniej władzy delegatów, nie potrafiła zaanimować ku sobie szerokich sfer nauczycielstwa, dla Towarzystwa bodaj, czy nie stanie się przyczyną nowej, jeszcze cięższej anemii, niżeli ostatnia.

Na radykalne tory Towarzystwo pedagogiczne nie poszło, pójść nie może, a inna polityka w dzisiejszych stosunkach nie popłaca! W tem, naszem zdaniem, krystalizuje się zło organiczne.

Mimo wszystko, Towarzystwo pedagogiczne jest dla nas sympatyczne, albowiem tworzy bądź co bądź poważną reprezentacyę interesów nauczycielskich na zewnątrz, stało się już dostępne dla prądów postępowych, nie idzie na oślep wstecznym zakusom, długo się namyśla, zanim na szalę wypadków rzuci swoje słowo. Dziś kierują niem nauczyciele ludowi; oni też potrafili uratować resztki majątku, odziedziczonego po rozrzutnej gospodarce swoich poprzedników i dotąd rządzą nim poprawnie.

To są rysy sympatyczne, które sprawiedliwość podnieść nakazuje. Lecz one są dla nas także przedmiotem troski, aby nie uległy wypaczeniu, a temsamem nie podcięły bytu Towarzystwa, przez co przynajmniej teraz, przed polityczną organizacyą nauczycieli ludowych, powstałaby w naszych stosunkach przerażająca luka.

A sprawozdanie Zarządu głównego nie może nas usposobić optymistycznie. Najpierw życie w oddziałach tylko nieznacznie się podniosło, co należy przypisać głównie inspektorskiej śrubie. Zaufania nauczycielstwa Towarzystwo także odzyskać nie potrafiło, skoro tylko drobny procent asekuruje się za jego pośrednictwem, choć przez to sprawa ogólna traci. Fundusz obrotowy, wykazujący w przychodach tylko 4.470 K. i niemal tyle w wydatkach, paraliżuje każdą szerszą akcyę. „Szkoła" wykazuje za ostatni rok 4.737 K. deficytu! Mimo to Zarząd główny, mając wygodny, znośnie obdłużony, a rentujący się dom własny, pragnie go zastąpić wielkim, murowanym gmachem, naturalnie za cudze, pożyczane pieniądze. Równocześnie powstaje projekt, aby zakupić za 12.000 K., dwie budy w Zakopanem i to na cele sanatoryum! Czy taka gospodarka nie prowadzi do kompletnego bankructwa? Tej wątpliwości nikt w nas, żadnemi kombinacyami czynszowemi itp. nie rozwieje, bo jeżeli już co, to przynajmniej tego rodzaju spekulacye w błąd nas nie wprowadzą. Radzimy przeto Zarządowi głównemu, aby dotąd nie porywał się na ryzykowne przedsiębiorstwa, dokąd własnego domu z długów hipotecznych nie oczyści i nie wykaże znaczniejszej gotówki, bo przez nowe inwestycye bierze na swoje barki złowrogą odpowiedzialność. W tem też miejscu zaznaczamy, iż szalenie drogie Zakopane, z ludnością, przyzwyczajoną do zdzierstwa, wcale nie nadaje się na sanatoryum dla biedaków, zwłaszcza, iż gdzieindziej jest klimat bodaj, czy nie lepszy, a znajdą się także skuteczne kąpiele rzeczne (Dunajec, Poprad) i źródła mineralne...

Teraz przystępujemy do samych obrad. Program, obejmujący wiele aktualnych kwestyi, o których pisaliśmy poprzednio, j. t. rewizyę ustaw szkolnych, reorganizacyę szkół wydziałowych, budowę sanatoryum i t. p. doczekał się na zjeździe delegatów tylko platonicznej dyskusyi. Wszelkie wnioski, w tych sprawach zgłoszone, przekazano Zarządowi do zbadania i przedłożenia na następnym zjeździe. Tę wstrzemięźliwość podnosimy z uznaniem, bo de-

Teodor Mommsen

1 listopada b. r. zmarł w Berlinie w 76. roku życia Teodor Mommsen, jeden z najsławniejszych historyków spółczesnych, który także jako filozof i polityk w historyi Niemiec odegrał ważną rolę.

Urodził się 30. listopada 1817 w Gardiny na Śląsku pruskim. Gimnazyum skończył w Altonie, w Kielu uniwersytet, na którym studyował filozofię, prawo i historyę. Potem był nauczycielem prywatnym w Altonie i jako taki zwrócił uwagę uczonego świata na swoje rozprawy historyczne. W latach 1844—7 odbył przy pomocy akademii berlińskiej archeologiczne studya we Francyi i Włoszech, następnie w r. 1848. redagował Holsztyńsko-Szlezwicką gazetę i w tym czasie został profesorem prawa na uniwersytecie lipskim. W rewolucyi r. 1848—9 brał czynny udział, przez co stracił posadę. Niebawem jednak został profesorem prawa w Zurychu, skąd go napowrót powołano do kraju, najpierw na posadę profesora uniwersytetu wrocławskiego, a w r. 1857. do Berlina, w którym też piastował kilkakrotnie mandat do Sejmu i Parlamentu.

Mommsena trzeba osobno oceniać jako historyka, a oddzielnie traktować jego działalność na arenie politycznej, na której często narodowemu szowinizmowi podporządkował naukę i swój liberalizm. Jako uczony i historyk, Mommson był niezwykle płodny. Napisał przeszło 1000 ksiąg a z górą 30.000 stronic. W ich rzędzie mieszczą się prawdziwie pomnikowe dzieła historyczne, jak n. p. „Historya Rzymu" w 2 tomach, w której roztacza nowy, wielce zajmujący obraz życia, zwyczajów, ustroju państwowego i prawodawstwa dawnej Romy. Więcej jednak zasłużył się nauce nową metodą badań historycznych, wyszukaniem ogromnego materyału historycznego, czemu przeważną część swego życia poświęcił, a w historyi stworzył nową szkołę badaczy i nową epokę.

Do tego rzędu prac należą: „De collegiis et sodaliciis Romanorum", „Die römischen Tribus in administrativer Beziehung", „Oskische Studien", „Corpus inscriptionum neapolitanarum", „Ueber die Chrongraphen vom Jahre 354", „Die römische Chronologie bis auf Cäsar", „Das Edikt Diocletians de pretiis rerum venalium vom Jahre 301", „Geschichte des römischen Münzwesens" i wiele, wiele innych.

Zato w polityce, mimo całego swego liberalizmu, Mommsen był czystej krwi Prusakiem. Głosił on na równi z filozofem Hartmanem barbarzyńską zasadę „Ausrotten", którą chciał bezwzględnie zastosować do Słowian, zostających pod niemieckiem panowaniem. Dla tej zasady popierał swojego czasu najgorliwiej wszystkie antipolskie plany Bismarka, choć był jego osobistym przeciwnikiem, a nawet, w swem piśmie do Niemców austryackich, zalecał im tę samą metodę gwałtu i bezprawia wobec rzekomo niższych kulturalnie narodów słowiańskich, co wywołało

finitywne uchwały byłyby tylko dowodem niezwykłej pretensyonalności garstki uczestników zjazdu. Zanim też Zarząd główny poweźmie nad niemi jakąkolwiek decyzyę, winien je podać do publicznej wiadomości, wysłuchać zdrowej krytyki i na niej oprzeć swój referat.

Dalej podziękowanie, wyrażone przez Zjazd tylko posłom Tomaszewskiemu i Małachowskiemu za obronę spraw nauczycielskich w Sejmie, nie dowodzi zbyt wielkiego taktu, bo inni posłowie, równie życzliwie usposobieni, choć w obecnej kadencyi nieco mniej czynni, przez nie zostali dotknięci. Od tej uchwały odbija też zbyt ironicznie podana przez „Monitora", a nie sprostowana dotąd wiadomość, jakoby poseł Małachowski, zanim poprowadził reprezentacyę wiecową, czy coś podobnego, do marszałka Badeniego, miał go zgóry uprzedzić, aby jej nie brał zbyt seryo! Zatem ostrożnie z manifestacyami!

Wreszcie skład nowego wydziału tylko częściowo nas zadowala. Przydadzą się mianowicie w nim Soleski, Wassung, Onyszkiewicz, Fiutowski, Wiśniewski i t. p. Natomiast jest wielkim błędem wybór Woźnego i Wojtygi, których opinia nauczycielska darzy mianem „Beschwichtigungsratów". Przez nich wielu od Towarzystwa się odstręczy.

Na tem kończymy ogólne uwagi o zjeździe delegatów Towarzystwa ped. Specyalne referaty omówimy krytycznie, skoro przez „Szkołę" ogłoszone zostaną. *W. K.*

Krytyka mowy dr. Bobrzyńskiego.

Z mowców, poruszających w ubiegłej kadencyi sejmowej prawne stosunki nauczycieli ludowych, prawie żaden nie stanął na wysokości zadania. Każdy podawał tylko półśrodki, zamiast iść drogą pewną i jasną, jaką jest zrównanie stosunków prawnych nauczycieli ludowych ze stanowiskiem urzędników państwowych, chociażby na razie, co do płacy, tylko z ostatnią rangą. Nauczycielstwo ludowe zgodziłoby się przytem chętnie na te przepisy dyscyplinarne i służbowe, które cały stan urzędników państwowych stale obowiązują. Lecz galicyjskim posłom sejmowym zawsze się wydaje, że nauczyciel ludowy jest tylko półczłowiekiem, jakąś pośrednią istotą między państwowym woźnym, a pachołkiem Rady powiatowej. Oni pragną, aby nauczycieli koniecznie obowiązywały prawa wyjątkowe, zdające ich na łaskę i niełaskę osławionych inspektorów szkolnych i przeróżnych zaściankowych wielkości, tworzących „szkolne bagno", bo w tem „bagnie" widzą spuściznę pańszczyźnianych czasów i na niej, zaślepieńcy, opierają swoje polityczne rachuby... Nawet posłowie demokratyczni i ludowi z tej suggestyi dotąd nie mogli się całkowicie otrząsnąć, bo i oni szukają ratunku tylko między półśrodkami!

Lecz chyba już niezrównaną kwintesencyą politycznej perfidyi jest mowa dr. Bobrzyńskiego, jako rzecznika sejmowej komisyi szkolnej, w sprawie wniosku Tomaszewskiego, który zapewniał nauczycielstwu nader skromne korzyści i to więcej moralnej niżeli materyalnej doniosłości. Punkt ciężkości wniosku Tomaszewskiego dotykał jednak najczulszej strony zaślepionej polityki naszych konserwatystów. Było nim żądanie, aby tak zwanym „okręgowym" inspektorom szkolnym i powiatowym Radom szkolnym odjąć wszelką władzę wykonawczą w dziedzinie prawnych stosunków nauczycieli ludowych, co musiałoby w naszem szkolnem bagnie sprowadzić doraźną sanacyę. Lecz konserwatyści właśnie tego sobie nie życzą; oni za wszelką cenę chcą mieć steroryzowany stan nauczycielski, wiedząc, że tylko w mętnej wodzie mogą ryby łowić, a przy wykonywaniu tego niecnego rzemiosła właśnie nikogo więcej się nie obawiają jak niezawisłych nauczycieli ludowych.

Z tego toż powodu Bobrzyński z całą zajadłością rasowego stańczyka wystąpił przeciw zniesieniu niewolnictwa w zawodzie nauczycielskim, jakkolwiek wskazywaliśmy, iż władza nad nauczycielstwem niekoniecznie musi być skoncentrowana w Radzie szkolnej kraj., bo do tego celu można ustanowić 5 obwodowych (rajonowych) Rad szkolnych, zastrzegając Radzie krajowej przyjmowanie do zawodu sił początkowych i przydzielenie ich do poszczególnych rajonów, jak się praktykuje w innych dykasteryach służby pulicznej, nawet przy żandarmeryi i straży skarbowej, a to zapobiegłoby przeróżnym nadużyciom i prawdziwej licytacyi posad, która się dotąd odbywa.

Drugie ostrze przemówienia Bobrzyńskiego było skierowane przeciw zniesieniu osławionej ustawy, iż do otrzymania pięciolecia potrzebne jest przez nikogo nieskontrolowane orzeczenie omylnego, jeżeli nie wprost złośliwego inspektora szkoln. o skuteczności pracy nauczyciela. Bez tej barbarzyńskiej nahajki Bobrzyński nie może sobie wogóle wyobrazić porządku szkolnego, jakkolwiek obecnie, przy lżejszem stosowaniu tejże, panuje większy ład i porządek, niżeli za okresu pięści i knuta, związanego z jego osobą. Swoją opozycyę tem motywuje, iż w gimnazyach nawet upomnienie wstrzymuje pięciolecie, jak gdyby upomnienie, przeciw któremu można remonstrować, nie stało o całe niebo wyżej od tajnej oceny nie zawsze moralnej jednostki. Zresztą niechaj Bobrzyński zrówna nauczycieli ludowych co do pozycyi służbowej z nauczycielami szkół średnich, niech im da innych inspektorów szkolnych, a z pewnością ustaną wszelkie żale.

Trzecim ciosem, wymierzonym w najświętsze prawa nauczycieli ludowych jest kwestya przedwczesnych emerytur. Złośliwy Bobrzyński udaje w tem miejscu laika, suponując, iż nauczycielstwo ni stąd ni zowąd przedwcześnie się pensyonuje, aby sobie gdzieindziej wyszukać lepszą egzystencyę, a tem samem emerytalny fundusz szkolny niesłusznie naciąga. Aby temu zapobiedz, wnosi, iż nauczyciele przedwcześnie spensyonowani winni stracić emerytury, jeżeli gdzieindziej otrzymają stałe posady. Jest to zapatrywanie z gruntu fałszywe i wprost barbarzyńskie. Jeżeli się nauczyciel przedwcześnie pensyonuje, to z powodu zdrowia, zrujnowanego w służbie, lub dlatego, aby uniknąć niesłusznego zniszczenia i puszczenia z torbami, gdyby wbrew woli mściwego inspektora dłużej chciał zostać w służbie. Tylko więc prawdziwa rozpacz pcha często najzdolniejszych, w sile wieku pozostających nauczycieli, do ucieczki z zawodu, a takich ofiar właśnie Bobrzyński ma dużo na swojem sumieniu. Tych to ludzi mściwość Bobrzyńskiego jeszcze teraz chce dosięgnąć, jeżeli nie są skończonymi nędzarzami, bo sobie wyjątkowo gdzieindziej stałą egzystencyę zabezpieczyć potrafili. Czyż może być więcej potworny i bezwstydny wniosek?

Lecz idźmy dalej! Bobrzyński nie przepuścił i nauczycielkom. Żąda, aby nauczycielka, wychodząca zamąż, lub pensyonująca się przedwcześnie jako mężatka, traciła nabyte prawa do stałego zaopatrzenia. Gdyby też podobna barbarzyńska ustawa weszła kiedykolwiek w życie, podcięłaby mnóstwo egzystencyi nauczycielskich rodzin, w których mąż i żona pracują w szkole i w ten sposób dopiero wspólną pracą utrzymują swoją familię. Na mocy projektu Bobrzyńskiego żona-nauczycielka pójdzie z torbami, jeżeli przedwcześnie straci zdrowie, bo mąż, ledwie dyszący przy dochodzie żony, musiałby ją jako ciężar utrzymywać... Ustałoby tedy zamążpójście nauczycielek wogóle, a w szczególności za nauczycieli ludowych... Nie zyskałaby jednak moralność, bo nikt nie może zabronić nauczycielowi lub nauczycielce, aby wśród podobnych warunków kochali się „na lewą rękę", powiększając ilość nieślubnych dzieci... Ładny byłby wtedy przykład dla ciemnego ludu! W takim też razie musielibyśmy p. Bobrzyńskiemu pogratulować nowej godności, patrona nierządu! Wątpić jednak należy, czy nieludzkie podszepty Bobrzyńskiego znajdą posłuch w sferach decydujących, bo tak nisko nie upadło jeszcze nasze społeczeństwo.

Wobec tych faktów nikną zupełnie jaśniejsze miejsca przemówienia Bobrzyńskiego, zresztą i tak bardzo drobne, jak n. p., sprawa odszkodowania dla nauczycieli, przenoszonych ze względów służbowych na inną posadę... Na kpiny też zakrawa wniosek, aby nauczycielom ilość pięcioleci z pięciu podnieść na sześć, a to wobec faktu, iż nie wielu tylko może się tego dosłużyć, bo musieliby dosługiwać lat 40. Zresztą jest on sprzeczny powszechnie przyjętemu dążeniu, iż zamiast pięcioleci mają być trzylecia i czterolecia, aby nauczyciel mógł dochodzić do najwyższej płacy nie wtedy, kiedy już kilkanaście lat odleżał w grobie, zapędzony do niego nędzą i utrapieniem, lecz w sile wieku, gdy go jako ojca dorastającej rodziny czekają największe wydatki. Ta zasada obowiązuje już w szkołach średnich. Dlaczegoż więc nauczyciele ludowi mają być od niej wyjęci?

---

w Słowiańszczyźnie ogromne oburzenie. Zapomniał także o swym liberalizmie w czasie wojny Boerów z Anglikami, nazywając półgłówkami tych swoich rodaków, którzy się ujmowali za niesłusznie gnębionym narodem. Widocznie uniosło go zaślepienie o wyższości rasy germańskiej, przeświadczenie o światowej hegemonii, do której, jego zdaniem, tylko Niemcy posiadają odpowiednie warunki.

Dlatego też, mimo ogromnych zasług naukowych i popularności, jaką zjednały mu przedewszystkiem prace historyczne, Mommsen nie zdobył sobie u postronnych sławy prawdziwie wielkiego ducha i genialnego umysłu. *R.*

Podobną wartość mają wszystkie inne wnioski Bobrzyńskiego o posuwaniu na wyższy stopień płacy w szkołach ludowych poszczególnych kategoryi, o premiowaniu nauczycieli, posiadających liczne rodziny, zapomocą iluzorycznego uwzględniania przy awansie, bo wszystkie one mają chyba to na celu, aby w stanie nauczycielskim zaprowadzać coraz większy zamęt i oddalać go od jednolitego programu, dążącego do zrównania go co do praw i służbowych korzyści z urzędnikami państwowymi XI.—IX. rangi. Tylko z tego stanowiska można je zrozumieć i tę mowę ocenić.

Jaką praktyczną wartość będzie miało przemówienie Bobrzyńskiego, okaże niedaleka przyszłość. W tem jednak miejscu zaznaczyć możemy, że ze swoimi reakcyjnymi zapędami nieszczęsny reformator wybrał się o całe ćwierć wieku zapóźno. Dziś nurtują między nauczycielstwem silne idee przewrotu ku ludzkim urządzeniom, ku wykorzenianiu pańszczyźnianych stosunków, które są hańbą XX. wieku. Polityczna organizacya dokona reszty za wolą Sejmu i czynników decydujących, lub wbrew ich woli. Wobec tego pobożne życzenia Bobrzyńskiego mają dla nas tylko ...humorystyczną wartość. *St. R.*

Mowa dr. Płażka.

Dyskusyę, która się toczyła nad sprawozdaniem komisyi szkolnej co do wniosku dr. Tomaszewskiego, zamknął po przemówieniu Bobrzyńskiego, Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej następującą enuncyacyą.

„Wysoki Sejmie! Kiedy w lipcu z. r. Wysoki Sejm przystąpił do rozprawy nad kwestyą polepszenia płac nauczycielskich, to już wówczas miałem zaszczyt z tego miejsca podnieść, że nauczycielstwu chodzi nie tyle o polepszenie płac dotychczasowych, ile raczej o korekturę kilku paragrafów ustawy o płacach nauczycielskich. Z całego szeregu wniosków, zmierzających do zmiany ustawy naszej o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, niech mi będzie wolno na razie poruszyć dwie rzeczy, nader ważnej doniosłości.

Przedewszystkim sprawa emerytur dla wdów i sierót jest rzeczą takiej wagi i takiej doniosłości dla nauczycielstwa, że wyrazić muszę wdzięczność p. Tomaszewskiemu i Komisyi szkolnej za to, że tak ciepło poruszoną sprawę traktowała. Sprawa podwyższenia emerytur odbije się niezawodnie i na funduszu szkolnym krajowym, ale niewielką kwotą zaciąży ona na budżecie krajowym; sądzę jednak, że za cenę ulżenia, dotąd bardzo ciężkiego życia tym wdowom po nauczycielach, nie będzie ten wydatek zbyt wielkim (Brawa).

Drugą, niemniej ważną sprawą, którą poruszyła Komisya i p. Tomaszewski, jest sprawa kar dyscyplinarnych. Postanowienia, jakie są w dzisiejszej ustawie, są rzeczywiście może trochę za surowe. Ja sądzę, że ideałem takich, dobrze skonstruowanych praw dyscyplinarnych, byłaby ustawa, w której trzy momenta powinny być uwzględnione, a mianowicie: kara nie powinna być zbyt srogą — to jedno; po drugie powinno być w tych karach pewne cieniowanie, tak, aby można je zastosywać do wysokości przewinień; a po trzecie, powinna być zabezpieczoną jak najdalej idąca objektywność postępowania i sądu. Gdyby te trzy momenty w naszej ustawie więcej były uwzględnione, nie byłoby tego narzekania, jakie się obecnie słyszy. Na pierwszem miejscu jest u nas — jako kara dyscyplinarna — wymieniona n a g a n a. Tę naganę Rada szkolna krajowa tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach aplikuje i tylko tam, gdzie konieczna potrzeba zachodzi, a to z tego powodu, ponieważ łączą się z nią bardzo daleko idące skutki, nawet materyalnie dotykające. Dlatego i w tym kierunku pozwolę sobie dać wyraz tej rzeczywistej radości z powodu korzyści, jakie ta sprawa dla szkoły zainicyuje. Z tego miejsca pozwalam sobie imieniem Rady szkolnej krajowej gorąco prosić, abyście się Panowie raczyli przychylić do wniosku Komisyi" (Brawa).

Z przemówieniem p. Wiceprezydenta, tylko z pewnem zastrzeżeniem się zgadzamy. Najpierw musimy zaznaczyć, iż nauczycielstwu ludowemu nietylko chodzi o korekturę kilku paragrafów ustawy o płacach nauczycielskich, lecz o stanowczą decyzyę, że ma prawo do zrównania swoich poborów z płacą urzędników państwowych, przez co ta kwestya raz na zawsze byłaby uregulowaną... Na razie zaś trzeba podnieść minimum egzestencyi nauczycielskiej zes kandalicznych 250 lub 300 złr. rocznej płacy, przynajmniej do złr. 400, bo niższe wynagrodzenie roczne, żadną miarą nie wystarcza na zaspokojanie najskromniejszych potrzeb życia.

Powtóre, niepokoi nas przemówienie p. Wiceprezydenta, iż regulacya emerytur nauczycielskich ma się ograniczyć tylko do polepszenia bytu wdów i sierót, więc do daleko skromniejszego zakresu, niżeli go zakreślił nawet sam Bobrzyński w sprawozdaniu Komisyi szkolnej... Czyżby tacy Konkolniacy, Petryccy i setki im podobnych, dalej mieli konać powolną śmiercią głodową, czyżby emeryt dopiero musiał sobie życie odbierać, aby w ten sposób spowodować polepszenie bytu dla wdowy i sierót?

Naszem zdaniem, jest obowiązkiem Rady szkolnej krajowej, aby w sprawie polepszenia emerytur nauczycielskich dalej poszła, niżeli sprawozdanie Komisyi szkolnej, przyjmując za podstawę postulaty, objęto petycyą emerytów, wniesioną do Sejmu w ubiegłej kadencyi, którą też pomieściliśmy w nr. 20. naszego pisma... Kwestya emerytur obchodzi cały ogół nauczycieli, ulgę, im uczynioną, całe nauczycielstwo przyjmie z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością.

Jesteśmy też pewni, iż p. Wiceprezydent, gdy sprawa zbliży się do stanowczego załatwienia, pozostanie wierny swojej tradycyi i przechyli ją na korzyść najbardziej pomocy potrzebujących.

4.734 koron deficytu!

Tyle wykazała „Szkoła" za rok ubiegły. Jeżeli do tego dodamy 1000 K. subwencyi sejmowej i prenumeratę Rady szkolnej krajowej tej samej mniej więcej wysokości, w takim raz deficyt wzrośnie do okrągło 7000 K. a. w. Te cyfry dają wiele do myślenia, są one symptomatycznym znakiem położenia galicyjskiej prasy pedagogicznej.

Skoro bowiem „Szkoła" mimo energicznego poparcia powiatowych inspektorów szkolnych i znacznych subsydyów wykazuje tak wielki deficyt, co mają czynić redakcye organów niezależnych, pozbawionych wszelkich subwencyi i źródeł, któreby mogły pokryć ewentualne niedobory? Jeżeli zaś mimo to pisma te istnieją, to stosunki, panujące w naszej prasie pedagogicznej nie są zdrowe.

Przedewszystkiem musimy w niej zauważyć zaciętą walkę konkurencyjną, polegającą na zniżce cen. Tak n. p. każdy, kto zechce, otrzyma „Szkołę" lub „Szkolnictwo" z 25% opustem, a może jeszcze taniej. Za tę zaś kwotę przy kilkuset prenumeratorach nie można pokryć choćby tylko kosztów ekspedycyi i ustawicznie rosnących cen druku. Musi więc tego rodzaju pismo wypełniać swoje łamy przedrukami i darmo nadesłanymi artykułami, przyczem o pracy programowej niema mowy, lub też wyciągać rękę po subwencye w tej lub owej formie, przez co znowu traci na swobodzie akcyi, powadze i znaczeniu. Tego rodzaju stosunki widzimy w „Szkolnictwie" i „Szkole". Pierwsze wychodzi w walce konkurencyjnej bez deficytu, nawet ze zyskiem, dając w zamian treść płytką i jałową. Druga pod względem pedagogicznym stara się stanąć na wysokości zadania; za to wykazuje kolosalne straty.

Walka konkurencyjna, polegająca na zniżce cen, pociągnęła za sobą także ten skutek, iż pismo zbyt tanie, narzucające się, lub płytkie, nauczycielstwo lekceważy, ignoruje, nie poczuwając się do ścisłego płacenia prenumeraty, a to lekceważenie objawia się szczególnie u nauczycieli lepiej sytuowanych, bo im biedniejszy odbiorca, tem sumienniejszy w zapłacie.... Ponieważ zaś równocześnie nasi zacofani inspektorowie szkolni odwodzą nauczycieli od prenumerowania pism niezależnych, co jest idyotycznem nadużyciem, więc pozostaje w kraju znaczna część nauczycieli, którzy wogóle nie trzymają żadnego organu.

Aby więc te stosunki uzdrowić, sprowadzić na lepsze tory, są potrzebne dwa warunki: poszanowanie i ścisłe przestrzeganie godności organu, wykluczające niezdrową walkę konkurencyjną, oraz poskromienie inspektorów szkolnych w idyotycznych zapędach, dążących do zgniecenia niezawisłej prasy pedagogicznej. *Dr. O.*

Jak się administruje grzywnami szkolnemi?

Grzywny, przypadające za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły, przedstawiają z końcem roku poważną kwotę, a ta ma być obracaną na sprawienie środków naukowych i ubrania dla ubogiej młodzieży. W tym więc celu wydała Rada szkolna krajowa przed kilku laty obszerny okólnik, tej treści, iż grzywny wpływają do Rady szkolnej okręgowej, skąd przychodzą do Rady szkolnej miejscowej, która niemi dysponuje, przedkładając z ich użycia należycie udokumentowane rachunki. Tego też rodzaju manipulacya zdawała się w teoryi znakomitą; praktyka jednak wykryła w niej kilka stron ujemnych. I tak.

Niektóre Rady szkolne okręgowe ze ściągniętych grzywien pokrywają przedewszystkiem tak zwane wydatki „brutto", na opłacenie specyalnego referenta, co sprzeciwia się ustawie, albowiem tego rodzaju czynności ma wykonywać bezpłatnie odnośny funkcyonaryusz starostwa, lub Rady szkolnej okręgowej bez osobnych „remune-

racyi“, które fundusze grzywien do tego stopnia obciążają, jak gdyby głównie dla powiększenia dochodu referentów były przeznaczone... Nieraz się też zdarza, iż inspektor szkolny, lub starosta (Strassner), takie fundusze wprost defraudował, a nauczycieli, którzy się o nie upominali, ze swojego okręgu czem prędzej usuwał. Wiemy również o fakcie, który zapewne doszedł już do Rady szkolnej krajowej, iż wcale poważny inspektor szkolny za te grzywny zakupywał wbrew prawu na własną rękę wybrakowane po antykwarniach książki i niemi biblioteczki szkolne zasilał, zapominając o pilniejszych potrzebach. Czy się to działo bezinteresownie?

Także Rady szkolne miejscowe, jeżeli przewodniczący nie jest uczciwym, bezinteresownym człowiekiem, nieraz zaprzepaszczają nadesłaną, znacznie już w górze okrojoną gotówkę, pamiętając przy zakupnie i obdzielaniu przedewszystkiem o swoich krewnych, znajomych, przez co prawdziwa nędza nie utrzymuje ustawą przewidywanej pomocy.

Wobec tego wyrażamy oczekiwanie, iż Rada szkolna krajowa dokładnie wglądnie w sposób administrowania grzywnami szkolnemi, przy czem objawiamy zapatrywanie, iż powinien niemi administrować nauczyciel odnośnej szkoły, po zasięgnięciu opinii w gminie o stanie majątkowym uczniów i pod kontrolą inspektora szkolnego. W tym też celu grzywny powinny ściągać tylko urzędy podatkowe i peryodycznie, za uwiadomieniem Rady szkol. okręg., przesyłać je bez żadnych potrąceń zarządom szkół ludowych do dalszej dyspozycyi.

Zresztą, niechaj Rada szkolna krajowa tę sprawę ureguluje, jak zechce, byle grosz najbiedniejszego ludu, bo tylko ten płaci grzywny szkolne, szedł na właściwe cele, był uchroniony od nadużyć i grabieży z dołu i z góry. *Pr. S.*

Krytyka „Instrukcyi“.

XIII. Wiadomości z geografii i historyi są w „Instrukcyi“ opracowane pod względem teoretycznym prawie bez zarzutu. Nie liczą się one jednak ze stosunkami, wśród których udziela się tego przedmiotu.

I tak. Na geografię wypada w kl. V. i VI. tylko jedna godzina na tydzień. Mimo to materyał jest bardzo znaczny, do tego stopnia, iż nauczyciel tylko przy zastosowaniu jak najprostszej metody nauczania może go wyczerpać. Instrukcya żąda jednak właśnie co do tego przedmiotu metody wprost idealnej; stosuje wycieczki naukowe i rysunek w możliwie najszerszym stopniu. Poleca rysować salę szkolną, potem cały budynek, z uwzględnieniem parteru i piąter, według skali ściśle technicznej, na podstawie zdjęć, czynionych przez uczniów. W podobny sposób ma się przedstawić obejście szkolne. Nauczyciel musi rysować miasto, okolicę, powiat, góry, rzeki, kontury krajów i to nietylko rodzinnego, lecz wogóle wszystkich, o których poucza, według idealnej, skróconej, a przecież silnie poglądowej metody. Mapa tworzy tylko uzupełnienie. Ćwiczenia rysunkowe z kartografii winien uczeń wykonywać także w domu, według dyspozycyi nauczyciela. Nauka musi postępować ściśle tokiem syntetycznym, bo „Instrukcya“ odmawia uczniom kl. V. i VI. zdolności, by mogli z niej odnieść korzyść przy zastosowaniu metody analitycznej. Sama jednak popada w sprzeczność, gdy na wycieczkach radzi przejść od najprymitywniejszych pojęć topograficznych wprost do ciał niebieskich, kując na usprawiedliwienie tego przeskoku nową motodę „syntetyczną-analityczną“, na którą trudno się zgodzić.

Prosimy też wziąć do ręki podręcznik do nauki geografii, przepisany dla kl. V. i VI., rozważyć wymagania planów ogólnych i szczegółowych, a na tej podstawie radzibyśmy usłyszeć, czy jest możliwem, aby przy trzydziestu godzinach czasu w jednym roku, dała się zastosować z pożytkiem dla uczniów powyższa, zalecana, drobiazgowa metoda.

Nam się zdaje, iż nawet nie zachodzi potrzeba, aby przy nauce geografii w kl. V. i IV. koniecznie młodzież wodzić na pasku, począwszy od najprymitywniejszych pojęć, bo już sobie je przyswoiła w klasach niższych, a nawet o tyle postąpiła w nauce geografii, że się zaznajomiła na podstawie czytanych ustępów z krajem rodzinnym, monarchią Austryacko-węgierską, Europą, częściami świata, globem, a nawet najważniejszemi zjawiskami kosmograficznemi. Nicby się więc złego nie stało, gdyby po przedwstępnych, czysto syntetycznych pouczeniach geograficznych w kl. III. i IV. szkoły ludowej pospolitej, w których właśnie na podstawie tej samej „Instrukcyi“ zupełnie pojedyńczy rysunek jest także osią nauki, tu w kl. V. i IV. młodzież objęła naukę z nieco wyższego punktu widzenia — drogą analizy. Temu stoi na przeszkodzie chyba tylko bałamuctwo planów i „Instrukcyi“, które radeby teoretycznie wyprzeć się nauki geografii i historyi w klasach niższych, jakkolwiek się to sprzeciwia faktycznemu stanowi sprawy i powoduje zamęt.

Co się zaś tyczy rysunku kartograficznego, którego znaczenie i zastosowanie „Instrukcya“ podnosi prawie do banalnych rozmiarów, nie można lekceważyć pewnej reakcyi, jaka się zaznaczyła właśnie co do tego zabiegu. Niedawniej też jak przed kilku miesiącami, oświadczyli się przeciw kartografii profesorowie naszych szkół średnich na swoich zjazdach, a trzeba przyznać, iż pod tym względem nie są izolowani od swoich kolegów z innych prowincyi. Radzą oni przy nauce geografii opierać się wyłącznie na mapie, bo kartografia chłonie bardzo dużo czasu, dając wyniki, które z tą stratą nie pozostają w należytym stosunku. Jakkolwiek tedy w szkołach ludowych, zwłaszcza w kl. V. i VI. oraz w szkołach wydziałowych, w których młodzież biegle włada ołówkiem, nie zgodzilibyśmy się na podobne żądania, przemawiamy przecież za ograniczeniem w nich ćwiczeń kartograficznych do najniezbędniejszych potrzeb, przez co znikną przeszkody do wyczerpania przepisanego materyału naukowego, co się obecnie często trafia.

Nie rozumiemy wreszcie, jakim tytułem żąda „Instrukcya“, by młodzieży zadawać do domu ćwiczenia kartograficzne. Przecież „Instrukcya“ powinna wiedzieć, ile to i jakiego rodzaju ćwiczeń domowych przepisała dotąd przy innych przedmiotach, nie zastanawiając się nad prawami higieny i wieku młodzieńczego, oraz wyraźnemi przepisami ustawy, które podobnych eksperymentów wręcz zakazują. Czyż tę strunę trzeba koniecznie przeciągnąć domowemi pracami z kartografii, jak gdyby szkoła ludowa tylko tym przedmiotem miała się zajmować?

Spodziewamy się zatem, iż Rada szkolna krajowa przy rewizyi i następnem wydaniu „Instrukcyi“ nasze uwagi co do nauki tego przedmiotu weźmie pod rozwagę, a tymczasem pozostawi nauczycielstwu w wyborze metody jak najszerszą swobodę. (C. d. n.) *St. R.*

Mowa posła Stapińskiego.

Wysoki Sejmie! Chciałem w pierwszym rzędzie podnieść to, że w sprawozdaniu Komisyi szkolnej nie zwrócono uwagi na artykuł 34. obecnie obowiązującej ustawy, który powiada (czyta): „Przeniesienie nauczyciela w stan spoczynku jest albo stałe, albo czasowe. W ostatnim razie, jeżeli przyczyna, dla której przeniesienie nastąpiło, została uchylona, powinien ten, którego to dotyczy, na wezwanie Rady szkolnej okręgowej, albo wstąpić na nowo do służby szkolnej, albo też zrzec się emerytury“.

Otóż w praktyce rzecz ta wygląda następująco: Nauczyciel po 16. latach pracy nabawił się początku suchot. W r. 1901, będąc chorym, podał się o urlop 5-miesięczny i otrzymał go rzeczywiście. W międzyczasie wyzdrowiał o tyle, że uzyskał świadectwo lekarskie, stwierdzające, że może być napowrót przyjęty do pracy nauczycielskiej. Wniósł na podstawie tego świadectwa podanie o przyjęcie go napowrót w szeregi czynnych nauczycieli, a Rada szkolna odpowiedziała mu na to, że pozwala mu się ubiegać o posadę nauczyciela stałego, względnie tymczasowego, z charaktemem nauczyciela stałego w którymkolwiekbądź okręgu szkolnym. Oto jest nagroda i zachęta dla nauczycielstwa do gorliwej bracy! Zamiast uznać gorliwość człowieka, który, poznawszy skutki pracy nauczycielskiej, nie waha się dalej narażać swoje zdrowie, to ustawa szkolna karze go zato tak dotkliwie. Nauczyciel ten miał przedtem płacę 700 złr.; później pozwolono mu się ubiegać o posadę, do której inna płaca: 350 złr. jest przywiązana. A więc w ten sposób nauczyciel za to, że przez służbę stracił zdrowie, że następnie, dzięki własnym zabiegom, wyleczył się, został ukarany w ten sposób, że z posady o płacy 700 złr. ma prawo ubiegać się o posadę z płacą 350 złr. A wypadki takie nie są wyjątkami, że nauczyciel, zajęty przedtem w szkole 5-klasowej, może się później po przerwie, spowodowanej chorobą, ubiegać o posadę w szkole 4-klasowej. Tego przecież niema w żadnym zawodzie: ani w sądownictwie, ani w skarbowości, ani w służbie politycznej, tylko nauczyciel wyjęty tu z pod ogólnie uznanych praw.

Druga rzecz, na którą również w projekcie, względnie w sprawozdaniu Komisyi szkolnej, nie zwrócono uwagi, jest sprawa tycząca się reorganizacyi Rady szkolnej krajowej, tak co do składu tejże, jak i co do podziału pracy. Powszechnie żądają zgromadzenia i towarzystwa zawodowe, ażeby i nauczycielstwo, które do rozpraw i zarządzeń Rady szkolnej krajowej głos mieć powinno, bo jest czynnikiem bodaj najbardziej kompetentnym, kompetentniejszym nawet od p. Leopolda Jaworskiego,

który chce, ażeby wszystko działo się po myśli większości sejmowej, miało w Radzie szkolnej krajowej swego reprezentanta....

Mojem zdaniem, w pierwszym rzędzie kompetentne jest w tym względzie nauczycielstwo i z głosem jego liczyć się należy. Jesteśmy zdania, że wogóle należy zmienić skład Rady szkolnej krajowej w tym kierunku, aby się stała instytucyą bardziej, a nawet zupełnie niezależną od składników rządowych. W szczególności włościaństwo, dotychczas pozbawione zupełnie swego reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej, mieć go tam powinno. Dlatego też, mojem zdaniem, powinna Rada szkolna krajowa, względnie Wydział krajowy, w myśl wniosku p. Małachowskiego, zmienić z gruntu całą ustawę szkolną, przyjść do Sejmu z gotowym projektem ustawy, a objąć w tym projekcie wniosek na zmianę składu Rady szkolnej krajowej.

A już w pierwszym rzędzie jest rzeczą naglącą, żeby inspektorowie krajowi też mieli Regulamin, określający ich zakres działania i sposób urzędowania. Dotychczas stan rzeczy jest taki, że wprawdzie Rada szkolna krajowa jest magistraturą zwierzchniczą, a inspektorowie krajowi są tylko jej funkcyonaryuszami, ale w rzeczywistości tych pięciu inspektorów krajowych, którzy wchodzą w skład tej Rady, nie mając dotychczas żadnego Regulaminu służbowego, de fakto oni w znacznej mierze stali się czynnikiem decydującym w każdym kierunku, oni decydują o wykonywaniu szkolnictwa i dużo z tego, co się w szkolnictwie dzieje, na rachunek inspektorów krajowych zapisać trzeba. A nie można powiedzieć, by w tem ich urzędowaniu nie było usterek. Wiemy np., że inspektorowie krajowi badają urzędowanie nauczycielstwa i stan szkół; ale nie badają, albo badają bardzo rzadko urzędowanie inspektorów okręgowych, choć z natury rzeczy, w porządku zwierzchnictwa, jako przełożeni inspektorów okręg., ich powinni dozierać. Dlatego też także w tem miejscu podnoszę prośbę, ażeby Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa zechciały i tym niedostatkom zapobiedz i urzędowanie inspektorów okręgowych unormować dotyczącym Regulaminem. W urzędowaniu tych inspektorów okręgowych jest rzeczywiście dużo do skontrolowania. Jeden dowód mam dziś do nadmienienia, i proszę, aby to, co tu powiem, nie zostało głosem wołającego na puszczy, jak dotychczas bywało. Ekscelencya namiestnik, w słowach bardzo kategorycznych, starał się wziąć w obronę inspektorów przed atakami i twierdził, że one psują dyscyplinę szkolną, a przez to szkodzą rozwojowi szkolnictwa. Ale, jeżeli mamy być wstrzemięźliwymi w tych atakach, to niech Ekscelencya namiestnik zechce równie stanowczo tych popełniających nadużycia inspektorów okręgowych — usunąć. Dotychczas, bywało, że choćby się podniosło przeciw nim zarzuty bardzo ciężkie, to skończyło się na dyscyplinarce, względnie na dochodzeniach, w których coś się inaczej przedstawi, reszta się zatuszuje i inspektor, winny ciężkich nadużyć, wyjdzie cało, albo skończy się na przeniesieniu. Jeśliby stan ten miał potrwać dłużej, to takie ataki nasze ponawiać będziemy ciągle.

Powiedziano, iż nie podałem w onegdajszem przemówieniu żadnych faktów na dowód, iż inspektorowie postępują w sposób niesłychany; więc pozwalam sobie zaprzątnąć na dzisiaj Wysoką Izbę choć jednym inspektorem, którego nadużycia zbadałem dokładnie i zdaje mi się, że zasługują one na skwalifikowanie ich jako niesłychane, a winny inspektor godzien natychmiastowej suspensyi. Otóż w Gorlicach jest inspektorem okręgowym ks. Dutkiewicz; urzęduje on w sposób następujący: Wbrew uchwale Rady szkolnej okręgowej, a raczej bez uchwały, bo gdzieżby się tam ksiądz inspektor Dutkiewicz oglądał na Radę szkolną, przeniósł nauczycielkę Maryę Szymczyk z Sietnicy do Klęczan. Wezwanie do egzaminu kwalifikacyjnego do Tarnowa doręczył jej w przeddzień terminu, tak, że nagle zaskoczona, musiała natychmiast, nieprzygotowana, nocą jechać do Tarnowa. Gdy wróciła z pomyślnym wynikiem egzaminu do Klęczan, zastała swoje rzeczy wyrzucone na dworze, a w dodatku rozkaz ks. inspektora, przenoszący ją ponownie, na posadę do Moszczenicy. Udała się w towarzystwie przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej Furmanka Jana do Gorlic, do ks. inspektora. Na żale biednej nauczycielki miał ks. inspektor tylko tę odpowiedź: „Tak mi się podobało, i tak zrobiłem, koszta niech pani polikwiduje, to wypłacimy“. Jaki hojny z cudzej kieszeni!

Drugi przykład samowoli: Olga Stupnicka była przeznaczona przez Radę szkolną okręgową do Rychwałdu, a ks. inspektor kazał jej dekret wystawić do Klimkówki i tam rzeczywiście poszła.

Trzeci wypadek: Nauczycielkę Krajewską przeznaczono do Gorlic, ale ks. inspektor, wyższy nad Radę Szk. okręgową, przeniósł ją — zamiast do Gorlic — do Glinika marjampolskiego. Już nawet Radzie szkolnej okręgowej było tego za dużo i w gronie członków Rady podniosły się przeciwko działalności ks. inspektora Dutkiewicza protesty.

Mianowicie, gdy chciał jedną ze swoich ukochanych nauczycielek umieścić koniecznie w Gorlicach, przedstawiając Radzie szkolnej okręgowej, że ta nauczycielka ma znakomite kwalifikacye, członek Rady, ks. Sos, proboszcz gorlicki, kazał sobie przedstawić jej świadectwo i pokazało się, że nie tylko nie jest prawdą to, co twierdził ks. Dutkiewicz, ale przeciwnie, protegowana ma świadectwo „niedostateczne“ od góry aż na dół. Więc Rada szkolna musiała się zastrzedz przeciw podobnemu wprowadzeniu jej w błąd.

Zupełnie samowolnie, a to już wkracza w kompetencyę Rady szkolnej krajowej, względnie Sejmu, kazał ks. inspektor Dutkiewicz wygotować dekreta z podwyższoną bezprawnie pensyą nauczycielkom: Daneckiej, Garanównie, Ostrowskiej, Kotyrchównie i Krynickiej, jakkolwiek unormowanie płac należy do Sejmu. Ale u nas wszystko wolno ks. Dutkiewiczowi, bo to inspektor, a w dodatku ksiądz! Dalej wiadomo Radzie szkolnej okręgowej, a Rada szkolna krajowa może to stwierdzić, że ks. Dutkiewicz kazał spisywać na nauczycielskich konferencyach okręgowych, świadomie fałszywe protokoły dla Rady szkoln. kraj. Ostatnim razem nauczycielki, prowadzące protokół, odmówiły mu podpisu, ale groźbą zmusił je do ustępstwa. Jedna z sekretarek miała na tyle odwagi, że nie dała się użyć do fałszerstwa. Na wizytacyi u nauczycielki Hartlówny, obecnie zamężnej Groblewskiej, wcale nie był, tak samo, jak u kierowniczki szkoły w Gorlicach, p. Winkler, a mimo to wystawił im kwalifikacyę: przystojnej p. Hartel „bardzo dobrą“, a pani Winkler, jako starszej, dał notę tylko „dobrą“. Wogóle protegujc ks. inspektor Dutkiewicz nauczycielki młode i przystojne, a krzywdzi inne.

Wiadomo np. Radzie Szkolnej krajowej, że ks. inspektor ściąga do powiatu gorlickiego nauczycielki z okręgu krośnieńskiego, gdzie przedtem urzędował i przychylność nauczycielek niektórych sobie musiał zjednać. Wiadomo przecież publicznie, z doniesienia dzienników, że ten ksiądz inspektor zabronił szkołom w Gorlicach przyjmować dziatwę z gminy Sokół, która jest niejako przedmieściem Gorlic. Gminie Sokół jest dogodniej, żeby dziatwa chodziła do Gorlic, niż gdyby gmina własną szkołę postawiła. Z tego „przedmieścia“ zresztą dzieci uczęszczają nawet do wyższych szkół w Gorlicach, a te ks. Dutkiewicz przyjąć zabronił. Niestety, mimo, że wiadomość ta była podana publicznie, ks. inspektor dotąd nie postarał się o jej odwołanie... Dalsze wiadomości co do działalności ks. Dutkiewicza, które mam pod ręką, nie nadają się do publikacyi w Wysokiej Izbie; podam je poufnie do wiadomości JE namiestnika, ale proszę, jeżeli mam na przyszłość mieć satysfakcyę nie wyciągania podobnych spraw przed Sejmem, aby takie rzeczy istnieć przestały, a to w ten sposób, aby inspektorowie krajowi zechcieli się informować o postępowaniu inspektorów okręgowych, iżby podobna samowola i demoralizacya przestała istnieć. Niech się władza szanuje, a i my będziemy ją szanowali.

Co się tyczy kwinkweniów, jak najgoręcej popieram projekt Komisyi, względnie p. Tomaszewskiego. Jest niesprawiedliwością w najwyższym stopniu, aby nauczyciel za to, że miał n. p. nieszczęście w rodzinie, albo sam był chory i dlatego nie mógł dopilnować nauki, aby to całe życie na nim się mściło... Tak samo niesłychaną jest rzeczą, aby nauczyciel, po długoletniem sprawowaniu ciężkich obowiązków, umierając, miał tę świadomość, że wdowa po nim będzie miała 10 K miesięcznej pensyi. W tym względzie woźny rządowy najniższej kategoryi jest lepiej sytuowany! A małoletnim dzieciom po nauczycielu przeznacza się 80 ct., albo 1 zł. 20 ct. miesięcznego zaopatrzenia! To są stosunki niemożliwe i w tym względzie Rada szkolna, czy Wydział, czem rychlej z propozycyami nie sprawozdawczemi, lecz z wnioskiem przyjść powinny. Wreszcie przychylam się do wniosku p. Małachowskiego, bo podobny sam miałem zamiar przedłożyć, aby Wydział krajow. przedłożył nam gotowy projekt ustawy, a nie sprawozdanie.

Wprawdzie wzięto za złe p. wiceprezydentowi Płażkowi, że z ust. moich usłyszał on pochwałę. Więc dziś, w jego obecności, pochwałę tę powtórzę. Jest dla mnie pocieszającem, że potrafił on w tak krótkim czasie swego urzędowania zespokoić to rzekomo niezadowolone nauczycielstwo. Byliśmy świadkami, jak za p. Borzyńskiego formalna burza się zerwała, a przecież p. Płażek ani ustawy nie zmie-

nił, ani pensyi nie podwyższył, a jednak to nauczycielstwo, które dla p. Borzyńskiego nie miało słów nagany, do p. Płażka wyraża zaufanie. Widocznie, że umiał wniknąć w ducha tego nauczycielstwa — i to mię zachęca do prośby, aby zechciał w myśl tych dobrych doświadczeń przyjść z wnioskiem, któryby Sejm mógł spełnić, aby ustały narzekania nauczycielstwa.

Kronika pedagogiczna.

Dwie nowe szkoły ludowe powstają w Krakowie. Jest to dalszy owoc usilnych zabiegów tut inspektora szkolnego, r. Kaweckiego, o powiększenie ilości krakowskich szkół ludowych.

Seminaryum naucz. męs. w St. Sączu posiada silną frekwencyę, bo wielu uczniów nie przyjęto z powodu przepełnienia. Wobec zaniku sił męskich w zawodzie nauczycielskim jest to okoliczność bardzo pocieszająca. Należy też dążyć, aby na teraz powstało jeszcze jedno seminaryum naucz. męs. w Galicyi zach. (w Białej) i jedno we wschodniej.

Strejk profesorów uniwersytetu czeskiego w Pradze, jedyny w swoim rodzaju, bo spowodowany ciasnotą ubikacyi, objął przeszło 10 osób! Gdyby to u nas można zastosować tę receptę nietylko na wszechnicach, lecz także w szkołach średnich — a przedewszystkiem ludowych!

Lekarzy szkolnych ustanowiono w Warszawie. Mają oni obowiązek czuwać nad zdrowiem uczniów w szkole, a chorych leczyć w domu, jeżeli ich nie stać na innego lekarza. I u nas tak być powinno.

Klasy dla umysłowo upośledzonych powstają coraz liczniej w większych miastach. I tak: Hamburg miał 26 oddziałów, i w nich 559 dzieci, Lipsk 19 z 270 dz., Kiel 12 z 343 dz., Hannower 9 z 213 dz. Christiania 31 z 410 dz. i t. d., Lwów 0, Kraków również 0.

Niemieckie szkoły w Australii. Niemcy, gdziekolwiek osiędą, choćby w mniejszej liczbie, zaraz zakładają swoje szkoły, aby się uchronić od wynarodowienia. Nawet w Australii, gdzie tworzą zaledwie 2·3% ludności, mają 76 szkół niemieckich, a w nich kilkadziesiąt tysięcy dziatwy, uczącej się w języku ojczystym.

Szkolnictwo przemysłowe w Czechach rozwija się wspaniale. Według ostatniego urzędowego sprawozdania było szkół prze. 416, z tego 62% czeskich, a 38% niemieckich. Do nich zalicza się także żeńskie szkoły przemysłowe (13 czeskich, 3 niemieckie). Wszystkich klas, oddziałów, było w czeskich męs. szkołach przemysł. 923, w niemieckich 508, w żeńskich czeskich 88, niemieckich 20. Pracowało w nich ogółem 2941 sił nauczycielskich, a korzystało z nauki 51.555 chłopców i 2806 dziewcząt. Całkowity koszt utrzymania męskich szkół przemysłowych wynosił 1,199 624 K, żeńskich 209.076 K, na co państwo dawało około 25%, a resztę pokrywały inne czynniki konkurencyjne. Utrzymanie 1 szkoły czeskiej kosztowało przeciętnie 2234 K, niemieckiej 2673 K, edukacya jednego ucznia czeskiego wynosiła temsamem 26·9 K, a niemieckiego 27·22 K rocznego nakładu. A u nas?

Pierwszy międzynarodowy kongres w sprawie hygieny w szkołach. Międzynarodowy komitet, w skład którego wchodzą członkowie wszystkich kulturnych narodowości, postanowił co 3 lata odbywać kongresy międzynarodowe w sprawie hygieny szkolnej. Pierwszy kongres odbędzie się w Norymberdze w r. 1904 po świętach Wielkanocnych. Obrady prowadzone będą w 10 sekcyach w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Austryę reprezentują w owym stałym komitecie prof. Bujwid (Kraków). prof. Burgerstein (Wiedeń) i prof. Hueppe (Praga). Rząd austryacki zwrócił zapomocą okólnika uwagę poszczególnych rad szkolnych krajowych na znaczenie obrad tego kongresu.

Hygiena dzieci szkolnych. Ministerstwo stanu wielkiego księstwa sasko - wajmarskiego opracowało i nakazało rozwiesić we wszystkich klasach szkół ludowych następujących 21 wskazówek, jak mają postępować uczniowie dla utrzymania zdrowia: 1) Należy codziennie myć ciało, a zwłaszcza ręce, twarz, szyję i piersi. 2) Ręce myć często, obcinać krótko paznogcie i utrzymywać je w czystości. 3) Zęby myć szczoteczką rano i po jedzeniu. 4) Włosy uczesać rano, przed pójściem do szkoły i popołudniu. 5) Ubranie czyścić codziennie z kurzu i błota trzepaniem i szczotką. 6) Trzewiki codziennie rano wyczyścić. 7) Przed wejściem do klasy, wytrzeć nogi o słomiankę. 8) Papierów, roślin, resztek jedzenia nie rzucać w klasie. 9) Nie pluć na podłogę. 10) W cieplym pokoju zdejmować szaliki i palta. 11) Klasy powinny być wietrzone podczas każdej pauzy otwieraniem okien. 12) Czas, przeznaczony na przerwę w naukach, spędzać, jeżeli to jest możebne, na świeżem powietrzu. 13) Wzięte z domu śniadanie spożywać tylko w czasie, przeznaczonym na śniadanie. 14) Trzymać się prosto podczas stania, chodzenia lub siedzenia 15) Podczas siedzenia opierać nogi na podłodze całemi stopami. 16) Podczas czytania, pisania i rysowania górną część ciała prostować. 17) Pisać wyraźnie, dużemi literami. 18) Przy pisaniu uważać, aby cieniem własnym nie zasłaniać światła. 19) Przy pracy, zwłaszcza przy pisaniu, czytaniu i rysowaniu, nie wystawiać się na działanie promieni słonecznych. 20) Nie czytać ani pisać, gdy zmrok nastanie 21) Nauczyciela zawiadomić, jeżeli w klasie jest za zimno lub za gorąco, jeżeli z miejsca, które nam wyznaczono, źle widać lub słychać, jeżeli czujemy się niedobrze, jeżeli wreszcie panuje w domu choroba zaraźliwa.

Wskazówki proste, zasługujące atoli istotnie na jak najszersze rozpowszechnienie.

Prywatne gimnazyum w Zakopanem obecnie nie powstanie, z powodu braku funduszów. Tak zadecydowało austryackie Ministerstwo oświaty.

Rosyjsnie ministeryum oświaty, uzupełniając swe rozporządzenie co do wydawania maturzystom charakterystyk, zawierających wyciąg z ksiąg szkolnych o sprawowaniu danego ucznia i jego postępach w nauce w ciągu trzech lat ostatnich, wyjaśniło, że w wyciągu takim należy zamieszczać spis przekroczeń ucznia i kar, nakładanych za nie przez radę pedagogiczną, lecz wszelkiego rodzaju uwagi gospodarzy klasowych i nauczycieli nie mają być brane w rachubę. (Ładne stosunki!)

Uniwersytet lwowski liczył w ostatniem półroczu 2258 słuchaczy i słuchaczek. Pod względem narodowości było: 1637 Polaków, 617 Rusinów, 3 Bułgarów, 3 Niemców, 2 Amerykanów, 2 Węgrów i jeden słuchacz — bez określonej narodowości. Według wyznań: 1771 katolików obrządku rzymskiego 1120, greckiego 741, ormiańskiego 10), starozakonnych 486, ewangelików 5, wyznania greckiego 1, memonita 1, bezwyznaniowy 1.

Upośledzenie języka polskiego w szkołach śląskich. W Księstwie Cieszyńskiem władze szkolne obsadzają posady przy polskich szkołach nauczycielami, nie posiadającymi kwalifikacyi z polskiego języka. Niedawno n. p. wydział gminy Frysztat oświadczył się za powołaniem na posadę dyrektora tamt. szkoły ludowej i wydziałowej nauczyciela, który wcale nie włada językiem polskim, chociaż ten język jest w klasach niższych wykładowym, a władza szkolna nie uważała za stosowne unieważnić prezenty. W Skoczowie zamianowano już dyrektorem szkoły ludowej nauczyciela, nie znającego również języka polskiego. W Trzyńcu aż czterv nauczycielki nie posiadają kwalifikacyi z języka polskiego, a podobne stosunki można napotkać w Karwinie, Boguminie itp. W Ustroniu jest nawet przy czysto polskiej szkole nauczyciel, który ani słowa nie umie po polsku. Winny temu w wysokim stopniu władze szkolne, bo podobnemi nominacyami gwałcą ustawy, lecz nie są także bez zarzutu odnośne gminy, gdyż bez energicznego protestu zezwalają na podobne praktyki.

Zapiski naukowe.

Olbrzymią maszynę dynamo-elektryczną, która ma być ostatnim wyrazem postępu w dziedzinie wytwarzania elektryczności, posiada Brooklyn. Podczas gdy dotychczasowe największe, nie przekraczają 3·5 m. średnicy, brooklińska mierzy 19 m. wysokości, więc dopiero w sześciopiątrowem zabudowaniu da się pomieścić. Główne koło u niej ma 50 m. obwodu, a cała maszyna waży 80.000 klg. Dostarcza ona sama jedna prądu, potrzebnego do oświetlenia Brooklynu, liczącego około milion mieszkańców.

Wysokość atmosfery. Niedawno oceniano ją na 20 km., dziś mówi się już o 300 do 400 km. Twierdzą nawet uczeni, iż w najwyższych regionach z powodu ogromnie nizkiej temperatury, powietrze znajduje się postaci płynnych, a nawet stałych drobin. One to mają powodować tego rodzaju łączenie światła, iż powstaje z niego zorza polarna.

Opalanie maszyn kolejowych naftą. Zapomocą nafty, jako opału, puszczono u nas na próbę w ruch 111 pociągów, przyczem spalono 94.450 kilogramów surowca. Sprawozdanie, przedłożone ministerstwu, podnosi następujące zalety surowca naftowego, jako opału: wysoką wartość opałową, wielką oszczędność w zużywaniu opału, brak dymu i iskier, ulgę w pracy dla palacza, a więc większe bezpieczeństwo ruchu, brak odpadków w popielniku, i inne jeszcze mniej ważne przymioty. Wobec tych zalet notuje sprawozdanie jako strony ujemne: hałas, powodowany przez aparaty naftowe, większą ich czułość, niebezpieczeństwo pożaru przy składaniu opału, koszt urządzenia zbiorników. Na podstawie tych wyników ministerstwo kolei zarządziło opalanie surowcem naftowym maszyn pociągów pospiesznych i osobowych, do czego potrzeba 24 000 ton rocznie. — Dostawa tego zapasu musi być zagwarantowaną, można bowiem tylko odpadków naftowych używać do opału, surowiec bowiem trzeba pierwej oczyścić z benzyny, łatwo wybuchającej. Surowiec galicyjski ma 67 procent benzyny, więc do opału trzeba o wiele więcej materyału rafinować, niż w Rosyi, gdzie surowiec zawiera 27 procent benzyny. Ministerstwo kolei na podstawie tego orzeczenia wyda dalsze zarządzenia.

Mapa za 4 miliony. Najdroższą może mapą na świecie jest mapa geologiczna królestwa Saskiego. Złożona ze 122 kart pojedynczych, wielkości 1 : 25.000, kosztowała 4 miliony marek. Każda z kart wymagała mniej więcej roku pracy i kosztowała 30 do 40.000 m.

Tani, a dobry czarny atrament, otrzymuje się w ten sposób, iż czarną stałą substancyę, zwaną „Tintenstein“, którą w drogueryach nabyć można, rozpuszcza się w wystałej deszczówce, dodając odrobinę rozczynu gumy arabskiej, aby się nie ścierał. Litr takiego atramentu wyniesie około 20 centów.

Statystyka żydów Czytamy w „Izraelicie“: „W Europie, według obliczeń, ogólna liczba żydów wynosi 8,526.280 Mianowicie Rosya europejska (łącznie z Królestwem Polskiem) liczy 5,082.343 żydów, Austrya i Węgry 1,094.378, Niemcy 590.000, Rumunia 269.015, Wielka Brytania 179.000, Niderlandy 103.988, Francya 86.000, Turcya 82,277, Włochy 47.000, Bułgarya 28.307, Szwajcarya 12.551, Belgia 12.000, Grecya 8.350, Bośnia i Hercogowina 1213 Serbia 5100, Szwecya i Norwegia 5000, Dania 5000, Hiszpania 2500, Gibraltar 2000, Portugalia 1200, Luksemburg 1200, wyspa Kreta 728, wyspy Cypr i Malta 130. W Azyi ogólna liczba żydów wynosi 357.682; rozmieszczona jest jak następuje: Palestyna 78.000, Turcya azyatycka (bez Palestyny) 77 500, Kaukaz 58.571, Persya 35 000, Syberya 34.447, Indye 22.000, Arabia 20.000, Afganistan 18.435, Azya środkowa (rosyjska) 12.729, Chiny i Mandżurya 2000. W Afryce znajduje się żydów 368.332, rozmieszczonych jak następuje: Maroko 150.000, Algier 57.132, Abisynia 50.000, Tunis 45.000, Afryka południowa 30.000, Egipt 25 300, Tripolis 10.000. W Ameryce wszystkich żydów jest 1,169.886, mianowicie: w Stanach Zjednoczonych 136 240, w Kanadzie 16,432, w Argentynie 7015, w Ameryce środkowej i Antylach 4035, w Brazylii 2000, w Gwinei 1250, w Meksyku 1000, w Peru 498, w Wenezueli 411. Reszta krajów w Ameryce liczy żydów 1000. W Australii jest żydów 16.975. Ogólna zatem liczba żydów na świecie wynosi 10.439.250“.

Nadesłane książki: „*Dobry syn*“, bajka z przed lat 1000, napisana przez Bełzę, wyszła w nowem poprawnem wydaniu staraniem „Macierzy Polskiej“. Szkoda, iż cena jest stosunkowo bardzo wysoka, gdyż za małą broszurkę wynosi 40 h. — „*Iskra*“, nowy ruski miesięcznik dla ukraińskiej młodzieży, redagowany w duchu socyalistycznym, powstał we Lwowie.

Przeciw alkoholizmowi zaleca krakowska „Trzeźwość następujące środki. 1. Należy urządzać odczyty o alkoholiźmie i abstynencyi w seminaryach naucz., gimnazyach, szkołach realnych i fachowych. 2. Postarać się o uwzględnienie działa, traktującego o alkoholiźmie w nauce higieny, wykładanej w seminaryach nauczycielskich. 3. Wprowadzić tak uzupełnioną naukę hygieny do szkół średnich i dopełniających. 3. Uwzględniać w czytankach dla szkół ludowych sprawę alkoholizmu, traktowaną ze stanowiska całkowitej wstrzemięźliwości. 5. O ile na to warunki pozwolą, ściągać młodzież do towarzystw abstynenckich.

Balonem przez Atlantyk wybiera się niejaki Godard w Nowym Yorku. Drogę długą 5000 do 7500 klm. zamierza przebyć w 5—8 dniach, licząc na prądy wiatrów, płynące stale ku Europie i Afryce. Balon będzie kolosalnych rozmiarów, bo obejmie 11.000 metrów, sześciennych gazu. Pytanie jednak, czy śmiały nadpowietrzny żeglarz, który ze sobą ma zabrać także łódkę z przyborami do żeglowamia oraz marynarza, w drodze nie przepadnie, bo dotąd można było przebyć balonem nadmorską podróż tylko z Francyi do Anglii lub na Korsykę. Już podróż z Francyi do Afryki skończyła się tragicznie, bo aeronauta wpadł do morza i byłby w nim utonął, gdyby śledzący go okręt nie był mu pospieszył na ratunek. Zresztą uwaga uczonych jest więcej skierowaną na maszyny do latania.

„Gazeta szewska“ powstaje w Krakowie. Artykuły będą obejmować historyę wyrobu obuwia,

anatomię nogi, technologię materyałów szewskich, sposoby przykrawania, objaśnione ilustracyami, jakoteż sprawy ogólno-zawodowej natury.

Nowa surowica przeciwgruźlicza. Dr. Aleks Marmorek, rodem z Galicyi, pracujący od dłuższego czasu w instytucie Pasteura, przedłożył akademii medycznej w Paryżu wynalezione przez siebie nowe serum antituberkuliczne. Dalsze badania w toku.

Wiadomości potoczne.

Jubileusz 25 letniej służby naucz. obchodził 4 b. m. p. Karol Drozdowski, dyr. szkoły św. Mikołaja w Krakowie, pedagog zasłużony, posiadający powszechną sympatyę i szacunek. Uroczystość skromna a podniosła, wywarła na uczestnikach silne wrażenie.

Sześć miljonów koron na stypendya dla uczniów gimnazyalnych oraz słuchaczów uniwersytetu, zapisał obywatel Mossakowski, stary kawaler, znany powszechnie na krakowskim bruku. Oby jednak zapis dostał się uczniom prawdziwie potrzebującym wsparcia, bo dotąd korzysta ze stypendyów głównie młodzież zamożna, a dobrze urodzona, lub silnie protegowana.

Inspektor Bieroński stanie przed sędziami przysięgłymi w Krakowie w dniach 16. i 17. b. m. pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia. Z rozprawy podamy w następnym numerze szczegółowe sprawozdanie.

„Echa z konferencyi". Z powodu artykułu, omawiającego postępowanie insp. Spisa i jego adlatusa p. Woźnego, na tegorocznej okręg. konferencyi naucz., otrzymaliśmy cały szereg podziękowań, a zarazem nowy materyał przeciw obu tym panom. Na razie nie czynimy z niego użytku, wyrażając oczekiwanie, iż insp. Spis gruntownie się poprawi, bo teraz i samowola inspektorów szkol. ma swoje granice.

Przedwczesna radość! Z powodu wyboru p. Michalskiego na delegata naucz. do Rady szkol. okr. w Wieliczce, pojawiły się w pewnem pisemku radośne artykuły, których źródło łatwo można odgadnąć. Naszem zdaniem, wybory delegatów są czystą komedyą, obliczoną na tumanienie nauczycieli, bo wobec niczem nieokiełzanej samowoli inspektorów szkolnych, żaden z nich niczego na korzyść nauczycielstwa dokonać nie potrafi. Lepiejby więc było zrezygnować z tego przywileju, a usuwaniem się od wyboru demonstrować na konferencyach tak długo, aż wreszcie kompetentne czynniki byłyby zniewolone odjąć Radom szkol. okr. wszelką władzę personalną nad podwładnem nauczycielstwem, czego już w Sejmie domagał się poseł Tomaszewski.

Ładna historya. Okazuje się, iż p. Bolesław Popowicz, sumienny i zdolny nauczyciel lwowski, pełniący obecnie obowiązki przy szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie, musiał Lwów opuścić przed sekaturami władzy szkolnej, której jego ruchliwość na arenie życia obywatelskiego nie przypadła do gustu.

Czasy się zmieniają! P. Majer, rzeczywisty długoletni redaktor „Szkolnictwa", wiceprezes Towarzystwa naucz. lud. w N. Sączu, pomieszcza już swoje artykuły w „Szkole", którą „Szkolnictwo" z całą namiętnością zwalczało...

Maltretowanie młodzieży szkół średnich. Na szczególniejszą uwagę Rady szkolnej krajowej zasługuje artykulik „Promienia" Nr. 8 i 9, opisujący na str. 374. działalność prof. Cachla w Wadowicach. Ma on policzkować młodzież, nadużywać orkiestry gimnazyalnej do urządzania wstrętnych korowodów i t. p. Z innych gimnazyów, nawet lwowskich, nadchodzą podobne relacye... Czas im położyć koniec przez usunięcie odnośnych profesorów, bo w tem leży główna przyczyna, iż tak zwane prądy radykalne szerzą się między młodzieżą szkolną.

O inspektorze ks. Abrysowskim zamieszcza „Monitor" dalsze szczegóły, tak skandaliczne, iż nawet zapowiadane w Sejmie szerokie plecy p. namiestnika nie mogą ich osłonić. Z całej litanii sprawek przytaczamy najważniejsze... Przez lat 20 p. Żelisko pełnił służbę nauczyciela w dobrem zdrowiu, nienagannie. „Pechem" atoli jego było, że miał ładną żonę, która wpadła w oko ks. inspektora. Zapędzał się do niej ks. inspektor kilkakrotnie — atoli nic z tego, p. Ż. dała mu należytą odprawę. A więc zemsta! Pana Ż. zrobił ks. inspektor ni stąd ni zowąd niezdolnym do służby, pijakiem i tak nim kręcił, tak mu stołki przystawiał, aż go wreszcie przedwcześnie spensyonowano... Natomiast całkiem innego obejścia ze strony inspektora szkolnego doznają ładne, a powolne panie nauczycielki. Prócz rozmaitych względów, względzików i protekcyi, dostają także weksle z podpisem ks. inspektora. Weksle takie zrealizowane zostają, gdy która z nauczycielek wstydzi się iść do kasy zaliczkowej, lub bankiera żyda, przed kolegów płci męskiej. Za co są te weksle?... Ks. inspektor robi też wszystko, aby sobie tylko ułatwić zbliżenie do płci pięknej. W tym też celu założył z dyrektorką szkoły żeńskiej towarzystwo śpiewackie, do którego przedewszystkiem werbował piękne nauczycielki, chociażby bez głosu. Na takim to gruncie neutralnym robi on pierwsze poufalsze znajomości, wyśpiewując kochliwe piosenki głosikiem jak marcowy kocur. Dla nich to założył nawet boisko tenisowe na podwórcu szkolnym, na którem wygrywa podczas nauki całemi godzinami... Słowem idealne stosunki... Sprawy inspektora ma ułatwiać tamt. kierownik szkoły lud., Garbiak, zarazem dyrektor towarzystwa zaliczkowego, w którem ks. Abrysowski wisi na 4000 K, tytułem weksli dla pięknych nauczycielek. Wszystko to jest zaledwie odrobiną tego, co pomieścił „Monitor", bo szerszy opis erotycznych zdarzeń już ze samych względów na moralność publiczną nie może być pomieszczony w naszym organie. Ani słowa, przecudne stosunki!

Dobrodziejstwa tanim kosztem. C. k. inspektor szkolny p. Reichert, obejmując rządy w powiecie bobreckim, tak przemówił: ...„Będę dbał o Was Szanowni Panowie i Szanowne Panie, jak dba ojciec o swe dzieci. Zawsze będę spieszył Wam z pomocą i radą, ile razy będzie wymagało tego nieszczęśliwe wydarzenie"!...

Nato jeden głos z pomiędzy nauczycieli odezwał się: „Zobaczymy!"... Nie długo też potrzeba było czekać na dowód, po czyjej stronie prawda... Na tej samej okręgowej konferencyi, na której padła taka szumna obietnica z jego ust inspektorskich, postanowił on, zaatakowany wykrzyknikiem „Zobaczymy", ratować swoją sytuacyę. Więc tedy postanowił wniosek założenia koleżeńskiej kasy pożyczkowej. Jako fundusz zakładowy do niej zaproponował wziąć te wynagrodzenia za przyjazdy na zgromadzenia c. k. Rady szkolnej okręgowej, których śp. Jan Czaykowski za czas piastowania wiceprezydentury tej Rady nie pobrał, przez co uczczonoby pamięć tego zmarłego dobrodzieja nauczycielstwa. Pieniędzy tych, według oświadczenia wnioskodawcy, miało być około 600 koron. Miały one być ulokowane w kasie oszczędności, a odnośna książeczka miała być w rękach samego p. inspektora. Tu należy odstąpić od głównej rzeczy i powiedzieć parę słów o śp. Janie Czaykowskim. Był to właściciel większej posiadłości, Pietniczan. Jako delegat Rady powiatowej wszedł w skład c. k. Rady szkolnej okręgowej i w niej został wybrany wiceprezesem. Tu przy załatwianiu spraw nauczycielskich poznał z czasem, jakie jest położenie materyalne tej warstwy urzędniczej i ile wycierpieć muszą jednostki w wypadkach jakiego nieszczęścia. To też w dobroci swej, zupełnie nieproszony, przychodził ze znaczną materyalną pomocą tym cierpiącym, o których się mógł dowiedzieć. Wskutek tego nauczycielstwo żywiło ku niemu prawdziwy szacunek i zwało go swoim dobrodziejem. Pan inspektor, wiedząc o tym nastroju nauczycielstwa, zamierzył sprytnie wykorzystać go dla siebie. Zapragnął zostać odrazu wielkim dobrodziejem dla swego okręgu, stawiając taki wniosek. Przytem też uplanował przypodobać się rodzinie śp. Jana Czaykowskiego, mającej dobra w bobreckiem powiecie, a co najważniejsze, chciał mieć wpływy „u góry"... Nauczycielstwo zgromadzone przyjęło z radością postawiony wniosek i przystąpiło do dyskusyi nad sposobem wprowadzenia w życie tak pożądanej instytucyi. Jedni domagali się, aby prowadzić tę instytucyę bez statutów, drudzy zaś sprzeciwiali się temu. Aby niezgoda ta nie stanęła na przeszkodzie w otwarciu kasy, poddał p. inspektor wniosek odstąpienia sprawy otwarcia konferecyjnemu wydziałowi, którego prezesem jest on sam. Wniosek przyjęto. Stało się w roku 1900. Do dzisiaj upłynęło trzy lata (!) od chwili przyjęcia wniosku. O otwarciu tej kasy nikt i słowem dotąd nie wspomniał. Widać, że coś się w toku otwarcia popsowało, lub szumna obietnica była wymierzona na skaptowanie łatwowiernych. („Monitor".)

Uczciwy minister. W Peszcie 100 niezamożnych studentów uniwersytetu, nie mogło w ubiegłym roku zapłacić wpisów. Z tego powodu groziło im wykreślenie z listy słuchaczów; aby temu zapobiedz, węgierski minister oświaty polecił wypłacić z funduszów państwowych kasie uniwersyteckiej 15.000 koron, a fundusz ten pokrył w zupełności wpisy biednych studentów.

Dowcipniś. „Szkoła" daje należytą odprawę jakiemuś dowcipnisiowi z pod ciemnej gwiazdy, żądającemu od niej, aby prowadziła walkę z pismami opozycyjnemi. Ów pożądany powinien wiedzieć, że polemika między poważnemi pismami ma wcale inny pokład, niżeli naśladowanie uliczników, do czego szanowny wnioskodawca czuje widoczny pociąg. Niech to także od nas przyjmie za odpowiedź.

Głośny proces między kierownikiem szkoły ludowej w Schodnicy, p. Słoniną, a byłym katechetą tamtej. szkoły, ks. Heynarem, w którym ks. Heynar w pierwszej instancyi za oszczerstwo p. Słoniny wobec Rady szkolnej krajowej zasądzony został, zakończył się obecnie obopólną zgodą. Ks. Heynar odwołał zarzuty, a sąd uwolnił go na tej podstawie od winy i kary.

Brakujące numery »Gazety Szkol.", począwszy od 1. stycznia b. r., prosimy wcześnie reklamować, gdyż z końcem grudnia pozostałe numery idą na okaz, więc później mogłoby ich braknąć. Wysyłamy darmo i opłacone, lecz najwięcej trzy numery. Za nadwyżkę trzeba płacić zniżona należytość, po 10 centów od numeru.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Sejm zakończył swoje próżniacze życie na dniu 3-go b. m. Marszałek umyślnie przyspieszał obrady, bo go musiało żenować, iż często prezydował tylko wobec 4 lub 5 posłów. Takiego Sejmu jeszcze nigdy nie było. Trudne też miał zadanie hr. Badeni przy zamknięciu obrad, bo nie było się czem pochwalić. Podniósł więc uchwalenie $1^{1}/_{2}$ miliona koron na rezerwoary dla nafciarzy, którzy kartelami rujnują ubogą ludność. Prócz tego budżet przemysłowy podwyższono o $3^{1}/_{2}$ miliona, a szkolny tylko o pół; ponadło pożyczki pochłonęły 7 mil. Uchwalono też rozszerzyć zakład kulparkowski, a w zachodniej Galicyi ma powstać nowe sanatoryum dla obłąkanych. Koniec obrad zakłóciła usprawiedliwiona secesya posłów ruskich z powodu odrzucenia wniosku o założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Przyłączyli się do niej wszyscy biskupi z metropolitą ks. Szeptyckim, co świadczy o wielkiej solidarności między Rusinami wobec niesprawiedliwej polityki większości sejmowej. Z wiosną 1904 rozpocznie się budowa kanału spławnego na przestrzeni Zator—Pychowice po Krakowem. Przed tygodniem spłonęło Radymno.

Sprawy państwowe. Sejmy innych prowincyi odznaczały się także burzliwym tokiem obrad. Na Bukowinie urządzili secesyę Polacy z Rumunami, przeciw Niemcom i Rusinom, przez co Sejm tamtejszy został zdekompletowany. W Sejmie niższo-austryackim wystąpili posłowie gwałtownie przeciw nadużyciom z vivi-sekcyami zwierząt i zwłokami ludzkiemi, praktykowanym w klinikach wiedeńskich, a rząd stanął po ich stronie, choć gorszyli się tem profesorowie-lekarze i początkujący medycy. — Rząd przygotował nowy kodeks karny i przedłoży go do uchwały Parlamentowi, który został już zwołany na 17. b. m. Węgrzy dokonali swego. Nowy prezydent ministrów, hr. Tisza, uzyskał od Cesarza wielkie koncesye na rzecz unarodowienia armii. I tak: węgierskie pułki otrzymają węgierskich oficerów, węgierski język w urzędowaniu z władzami lokalnemi i wojskowej procedurze karnej, odmienne sztandary, osobne szkoły wojskowe ze szerszem uwzględnieniem języka węgierskiego, a zachowają tylko komendę niemiecką. Służba wojskowa będzie ponadto dwuletnią (w Przedlitawii taksamo). Mimo to opozycya jeszcze się nie uspokoiła, bo dąży do zupełnej samodzielności Węgier. Teraz żądają Czesi podobnych ustępstw, jakie otrzymali Węgrzy.

Sprawy zagraniczne. Car zjechał się z cesarzem niemieckim w Wiesbadenie, gdzie odbyły się także konferencye polityczne. Następnie miał się udać do Kopenhagi, atoli podobnie jak do Rzymu i tu odroczył swoje przybycie z obawy przed manifestacyami na korzyść Finlandczyków, gnębionych przez Rosyę. Na Kaukazie strzelają już Armeńczycy do rosyjskich gubernatorów z powodu grabieży majątków kościelnych. — **Turcya** zgodziła się na reformy, żądane przez Rosyę i Austryę, tem bardziej, iż zostały poparte przez inne mocarstwa. Wątpić jednak trzeba, czy dochowa obietnicy. Na razie z powodu nadchodzącej zimy spokój na Bałkanach... — **Włosi** otrzymali nowy gabinet ministeryalny, którego minister skarbu, Rosano, zaraz po nominacyi w łeb sobie strzelił, bo wykryto jego brudne sprawki. W **Hiszpanii** częściowy stan oblężenia z powodu rozruchów przy wyborach do rad municypalnych. **Chiny** zawierają traktat z Japonią do wspólnej obrony przeciw Rosyi. W środkowej **Ameryce** powstało nowe państwo, Panama, na międzymorzu tej samej nazwy przez oderwanie się od Kolumbii. Jest to intryga Stanów Zjednoczonych, którym Kolumbia czyniła trudności w dokończeniu kanału panamskiego. Obecnie te trudności znikły.